

ŁÓDZKIE ECHO WIECZORNE

Numer pojedynczy 20 gr.

Redakcja: Zawadzka I. Administracja: Piotrkowska 11. Telefony: 38-28, 228 i 229.
Redakcja otwarta od godz. 8 rano do 4 po poł. Administracja czynna od godz. 8 rano do 7 wiecz. bez przerwy.
Redaktor lub jego zastępca oraz dyrektor wydawnictwa przyjmują od godziny 1 do 3 po południu.

Wychodzi o godz. 2-iej po poł.



PULKOWNIK EUGENJUSZ WITWICKI
nowy komendant m. Łodzi.

Kompetencje felczerów będą ograniczone.

Nowa ustawa czeka na podpis Prezydenta Rzplitej.

Odebranie prawa wypisywania recept.

(Od własnego korespondenta).

Warszawa, 30. 3. Ministerjum Spraw Wewnętrznych opracowuje projekt rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej

dotyczący praktyki lekarskiej felczerów. Według tego projektu do tytułu felczerów mają prawo tylko ci, którzy ukończyli szkołę felczerów przed rokiem 1917-ym, albo też uzyskali ten stopień przed wojną.

Praktyki mogą felczerzy wykonywać tylko na terenie byłej Kongresówki i Kresów Wschodnich.

Nowa ustawa ogranicza znacznie kompetencje felczerów, mianowicie zabrania im wypisywania recept, czynienia zabiegów chirurgicznych oraz stosowania narkotyków.

Pozostawione im będą tylko funkcje tego rodzaju jak stawianie baniek, pijawek i szczepienie ospy.

Za przekroczenie ustawy grozi surowa odpowiedzialność.

Generał Sosnkowski z Korsyki wraca wprost do kraju.

(Od własnego korespondenta).

Warszawa, 30 marca. — Inspektor armji generał Sosnkowski, który bawi obecnie na Korsyce, przybywa na święta do kraju. W związku z tem w kołach politycznych rozpowszechniane są pogłoski o bliskich zmianach w składzie obecnego gabinetu.

Państwowy monopol spirytusowy na obszarze województwa poznańskiego.

(Od własnego korespondenta).

Warszawa, 30. 3. — Z dniem pierwszego kwietnia na obszarze województwa poznańskiego obowiązywać zacznie całkowicie państwowy monopol spirytusowy.

Antypaństwowe przemówienie dziennikarza nad grobem socjalisty.

Aresztowania w Związku Dziennikarzy żydowskich.

Jedno z porannych pism łódzkich podało następującą wiadomość: „Wczoraj o godz. 10 wieczór przybyła policja polityczna do związku dziennikarzy i literatów żydowskich, gdzie dokonała rewizji.

Po dokonaniu rewizji aresztowano dziennikarza Gorfina, literata dr. Gliksmanna i impresarjo wileńskiej trupy dramatycznej p. Mazo”.

Jak się obecnie dowiadujemy z Warszawy powodem do aresztowania było antypaństwowe przemówienie Gorfina, współpracownika nacjonalistycznego żydowskiego dziennika „Nasz Przegląd” nad trumną znanego działacza socjalistycznego Kazimierza Tomaszewskiego, który zmarł dwa dni temu.

Aby nie zakłócać nastroju żałobnego na cmentarzu Gorfina oraz wyżej wymienionych aresztowano dopiero w chwili, gdy znaleźli się w lokalu związku dziennikarzy żydowskich i literatów, którego byli członkami.

Po przeprowadzonym śledztwie d-ra Gliksmanna i Mazo wypuszczono na wolność.

W końcu kwietnia pp. Gliwic i Doleżał wyjeżdżają do Genewy na międzynarodową konferencję gospodarczą.

(Od własnego korespondenta).

Warszawa, 30. 3. — Delegacja polska na międzynarodową konferencję gospodarczą

w Genewie, która ma się odbyć w połowie maja kończy już swoje prace przygotowawcze. W końcu kwietnia wyjeżdża do Paryża następnie do Genewy szef delegacji polskiej były minister Gliwic i jego zastępca wice minister Doleżał.

Kto zostanie prezesem Banku Gospodarstwa Krajowego?

Dotychczas wysunięte zostały cztery kandydatury.

(Od własnego korespondenta).

Warszawa, 30. 3. Jak słyhać na stanowisko prezesa Banku Gospodarstwa Krajowego

po ustąpieniu doktora Steczkowskiego wysunięta została kandydatura barona Marjana Manteuffla, który swego czasu był wiceministrem skarbu. Baron Manteuffel uchodził dotychczas za sympatyka „Piasta” ostatnio jednak

zbliżył się do grupy monarchistycznej. Wśród innych kandydatów na to stanowisko wymieniają

Jerzego Iwanowskiego byłego ministra w gabinecie Moraczewskiego,

Tadeusza Sulowskiego naczelnego dyrektora Banku Ziemiańskiego oraz generała Romana Góreckiego.

Ofiara hazardu.

Samobójstwo doktora w jaskini gry.

Gdańsk, 30 marca. — W kasynie sopockim odebrał sobie życie

wystrzałem rewolwerowym w skroń ofiarą był

bywateł austriacki doktor Leon Hartman. Przyczyną samobójstwa było przegranie całego majątku.

Nowi ojcowie rządzić będą stolicą. Przed rozwiązaniem rady miejskiej m. Warszawy.

(Od własnego korespondenta).

Warszawa, 30. 3. — Część dzisiejszej prasy warszawskiej przynosi wiadomość,

że już w najbliższych dniach zapaść ma decyzja władz rządowych w sprawie rozwiązania rady miejskiej m. Warszawy.

Jednocześnie wyznaczony zostanie termin wyborów do nowej rady miejskiej.

Zdobywcy premij za uwagę i przechowanie „Łódzk. Echa Wieczornego”.



P. E. Jędrzejewska, ul. Abramowskiego 38.

P. Eugėja Łucka, Ruda-Pabjanicka, ul. Staszica 15.

P. Irena Melaniukowa, ul. Zgierska 102.

Wspaniały raut ambasadora amerykańskiego.

Obecny będzie również na nim Prezydent Mościcki.

(Od własnego korespondenta).

Warszawa, 30. 3. — Jutro wyjdzie ambasador amerykański Stetson wspaniały raut w swoich apartamentach na którym będzie

obecny Prezydent Mościcki. Raut ten jest komentowany bardzo szeroko

w sferach dyplomatycznych.

PIĘCDZIESIATA SZÓSTA PREMJE

w kwocie 30 zł.

za uwagę i przechowanie numeru „Łódzkiego Echa Wieczornego” otrzymała

p. Władysława Jakubowska

zamieszkała w Rudzie Pabjanickiej, przy ulicy Staszycy 15.

Numer „Echa” kupiony u chłopca.

PIĘCDZIESIATA SIÓDMA PREMJE

w kwocie 30 zł.

otrzymał

p. Marcin Matter,

bezrobotny, zamieszkały przy ulicy Cegielnianej 58.

Numer „Echa” kupiony na ulicy Piotrkowskiej.

PIĘCDZIESIATA ÓSMA PREMJE

w kwocie 30 zł.

otrzymał

p. Zdzisław Holcgreber,

uczeń szkoły powszechnej, zamieszkały przy ulicy Gdańskiej 12.

Numer „Echa” kupiony na ulicy Gdańskiej.

Pp. Młynarski i Krzyżanowski wrócili z Ameryki na razie z kapitałem... rozmów.

Czy dalsze rokowania przyniosą nam pożyczkę zagraniczną --- dowiemy się w czerwcu.

Z Warszawy donoszą: Delegaci rządu naszego pp. wiceprezes Banku Polskiego, dr. P. Młynarski i prof. Krzyżanowski powrócili wczoraj wieczorem do Warszawy po 6 tygodniowym pobycie w Nowym Jorku. Opinia polska wyczekiwała tego powrotu z wielką niecierpliwością.

Delegaci oświadczyli przedstawicielom prasy m. in.: W Nowym Jorku uzgodniliśmy z członkami misji prof. Kemmerera projekty naszego rządu, dotyczące realizacji t. zw. zaleceń misji amerykańskich rzeczoznawców. Wprawdzie prof. Kemmerer był nieobecny w Nowym Jorku, gdyż przebywa obecnie w Boliwii, ale do dyspozycji naszej była cała misja rzeczoznawców. Wszystkie sprawy sporne zostały całkowicie uzgodnione. W trakcie dyskusji na ten temat wyłonila się potrzeba opracowania planu finansowego, ściślejszej planu stabilizacji naszych stosunków finansowych. Rozpoczęła się więc trudna i odpowiedzialna praca, która całkowicie pochłonięła nasz czas i nasze siły. Plan taki, w myśl wskazówek udzielonych nam przez rząd, został opracowany.

Jadąc do Ameryki niejako w sprawach ogólnych, powracamy z kapitałem rozmów i rokowań o pożyczkę dla Polski.

Rokowania te prowadziliśmy z grupą silnych i bardzo poważnych banków. Rokowania są w toku i według naszego zdania znajdują się na dobrej drodze.

To jest wszystko — zakończył pp. delegaci — co możemy powiedzieć. Przypuszczamy, że do maja lub do czerwca rokowania zostaną zakończone.

Do powyższych wywodów p. Młynarskiego dołączył kilka ciekawych zdań prof. Krzyżanowski.

Na zapytanie przedstawicieli prasy odpowiedział profesor następująco: — Czy obecne stosunki polityczne Polski ułatwiły panom zadanie? — Obecne stosunki ogromnie ułatwiały nam rozmowy i to zarówno stosunki zagraniczne, jak i wewnętrzne. Poza to założyliśmy i Ameryce coś niecoś na Polsce, tak politycznie, jak i ekonomicznie.

— A warunki pożyczki? — Targujemy się o jak najlepsze. Zależy to też w dużym stopniu od konjunktury w chwili podpisywania. Będzie to dopiero w ostatniej chwili rozstrzygnięte — zaspokoiła niedyskretną ciekawość dziennikarzy prof. Krzyżanowski.

— Czy była omawiana możliwość kontroli? — O kontroli nad budżetem niema mowy; nie proponowano nam takich warunków, jak w swoim czasie Austrii.

— Czy chwilowe konjunktury europejskie i światowe nie oddziaływały ujemnie? — Giełdy światowe są zupełnie spokojne. Sfery finansowe Ameryki nie wierzą w wojnę. Nie denerwują giełdy ani wiadomości z Szanghaju, ani z Albanii, jak również z Meksyku i Nikaragui.

Jest wielkie zwycięstwo do wygrania, mam nadzieję, że je wygramy! A będzie ono zwycięstwem zarówno politycznym, jak i ekonomicznym.

Nie jest to robota na parę lat tylko, ale na długi okres.

Anglia ma pośredniczyć między Polską i Litwą.

Berlin, 30. 3. — „Vossische Zeitung” w korespondencji z Kowna twierdzi, że celem pobytu polskiego angielskiego dla państw bałtyckich w Kownie, jest misja pośredniczenia

w nawiązaniu porozumienia polsko-litewskiego, które leży obecnie w myśl interesów polityki angielskiej.

Z trzech stron na Pekin

Cudzoziemskie koncesje nie będą już atakowane.

Londyn, 30. 3. Marszałek Czan-Kai-Szek, główny dowódca armii Kantonu, udzielił wywiadu przedstawicielowi agencji United Press, któremu oświadczył, że wojska południowe przekroczy niebawem rzekę Jang-Tse i rozpoczną ofensywę pochłid na Pekin.

Trzy armie wojsk południowych posuną się na północ. Pierwsza pomaszeruje przez Szantung, druga wzdłuż linii kolejowej Nankin-Pekin, trzecia przez prowincję Honan, gdzie wojska mandżurskiego zdrójcy Szan-Co-Lina, jak się wyraził Czan-Kai-Szek, poniosły kilka klęsk. Poza to jest jeszcze armia pomocnicza gen. Fenga, która zdążyła także przez prowincję Honan tylko innymi drogami, w kierunku Pekinu.

„Nasz marsz niedługo potrwa — kończył Czan-Kai-Szek, a gdy zdobędziemy Pekin, wtemczas nad zjednoczonymi Chinami zatkniemy sztandar pokoju”.

O stosunku swym do mocarstw obcych oświadczył Czan-Kai-Szek że nie zaatakuje międzynarodowych koncesyj w Chinach. Zmiana obecnego statutu koncesyj cudzoziemskich to rzecz dyplomatów, a zwłaszcza min. spraw zagr. Czona. Wkońcu marszałek ubolewał nad przygotowaniem wojennymi mocarstw i podkreślił, że po zajęciach w Nankinie

wydał surowy rozkaz podwładnym, aby szanowali mienie i życie obcych bez względu na ich narodowość.

Świder w płucach człowieka.

Okrutna zemsta stolarza.

Z Pabjanie telefonują: W dniu onegdajszym w domu przy ulicy Narutowicza 10 miała miejsce

krwawa awantura, stoczona przez dwóch lokatorów tego domu.

Karol Goła obraził siostrę 20-letniego Kazimierza Matusiaka, stolarza z zawodu. Ten mszcząc się za krzywdę wyrządzoną siostrze zauważwszy przechodzącego przez podwórce Gołata podbiegł do niego i

Kiedy Goła zamroczony oparł się o ścianę do mu, gwałtowny stolarz zaczął go

kiąć świderem. Wówczas Goła brocząc krwią upadł na ziemię. Zauważony lekarz Kasy Chorych skonstatował, że Goła ma

ma silnie uszkodzone płuca i po udzieleniu pomocy odwiózł go w stanie ciężkim do szpitala. Mściwego Matusiaka aresztowano.

młotkiem uderzył go w głowę.

Ciągle służące!...

Skok chłopca z drugiego piętra.

Łódź, 30. 3. — W ciągu dnia wczorajszego krowa miejskiego pogotowia ratunkowego zanotowała

2 nowe wypadki samobójstwa. Około godziny 9 wieczorem 20-letnia Eugenia Czernik, służąca, zamieszkała przy ulicy Piotrkowskiej 182,

otrula się jodyną przy zbiegu ulicy Wólczniańskiej i Anny. Przybyły na miejsce lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego po przepłókaniu żołądka odwiózł despe-

ratkę w stanie bardzo ciężkim do szpitala w Radogoszczu.

16-letni Abram Frydman, zamieszkały przy ulicy Brzezińskiej 33, w celu samobójczym wyskoczył

z okna II piętra przy ulicy Brzezińskiej 14. Odnosił on lekkie potłuczenie ciała, lekarz pogotowia po udzieleniu pierwszej pomocy odwiózł Frydmana do domu.

Zwrotniczy uderzony buforem w głowę zmarł wskutek pęknięcia czaszki.

Łódź, 30. 3. W dniu wczorajszym stacja kolejowa w Chojnach była widownią tragicznego wypadku. Zwrotniczy Antoni Kowalski zajęty pracą przy weksylujących wagonach towarowych został uderzony buforem w głowę.

Robotnikowi pękła czaszka. Lekarz pogotowia ratunkowego stwierdził zgon. Zwłoki tragicznie zmarłego Kowalskiego zabezpieczono na miejscu do czasu zejścia komisji sądowo-lekarskiej.

30 złotych gotówką

za uwagę i przechowanie numeru „Łódzki Echo Wieczornego”.

Ci Czytelnicy, którzy we wczorajszym numerze „Echa” na stronicy 8-jej w ogłoszeniu Grand-Kina zamiast tytułu filmu; „Grzech i kara podług legendy Sodoma i Gomora” zauważyli umyślny błąd: „Grzech i kara podług legendy Saloma i Gomora” czyli zmienione słowo: „Sodoma” na „Saloma”

zgłoszą się dzisiaj do redakcji naszego pisma (Zawadzka 1) od godz. 15 (3-ciej po południu) do godziny 19 (7 wieczorem) i otrzymają tam

30 złotych gotówką.

Wczoraj wypłacono następujące premje: Pięćdziesiąt szóstą — p. Władysławie Jakubowskiemu, zamieszkałemu w Rudzie Pabjanickiej przy ulicy Staszica 15. Numer „Echa” od chłopca.

Pięćdziesiąt siódma — p. Marcinowi Mitterowi” bezrobotnemu, zamieszkałemu przy ulicy Cegielińskiej 58. Numer „Echa” kupiony na ul. Piotrkowskiej.

Pięćdziesiąt ósma — p. Zdzisławowi Holcgreberowi, uczniowi szkoły powszechnej, zamieszkałemu przy ulicy Gdańskiej 12. Numer „Echa” kupiony na ulicy Gdańskiej.

Uważnie więc czytać i przechowywać numery do następnego dnia!

Numer premiowy ważny jest tylko do następnego dnia, godzina 19 (7 wieczór), sobotni zaś do poniedziałku o tej samej porze.

Gielda.

Pierwsza przedg. warszawska.

Londyn	43,36
Nowy-Jork	8,91
Paryż	34,99
Szwajcaria	171,77

Druga przedg. warszawska.

Dolar w obrotach prywatnych	8,92
-----------------------------	------

Pierwsza przedg. gdańska.

Warszawa	57,63
Złoty	57,75
Dolar	5,14
Przekaz na Warszawę	8,94

Dolar w Łodzi.

Banki dewizowe w dniu dzisiejszym kupowały około godziny 12-iej efekty po kursie — 8. 90.

Prywatnie dolar w żądaniu	8,94
W placeniu	8,93

Tendencja spokojna. Podaż do

Cesarstwo oparte na systemie sowleckim.

Sensacyjna proklamacja w. księcia Cyryla.

Wielki książe Cyryl, który przez znaczną część emigracji rosyjskiej proklamowany został jako prawowity następca Mikołaja II-go, wydał niedawno — jak donoszą z Bukaresztu — proklamację do narodu rosyjskiego, w której wypowiada się za wskrzeszeniem w Rosji cesarstwa opartego na... systemie sowleckim...

Ten manifest wywarł we wszystkich kołach rosyjskich wielkie wrażenie.

A jednak jest rzeczą interesującą, że ten właśnie manifest pretendenta do tronu rosyjskiego, wielkiego księcia Cyryla

zbiega się z nowym ruchem powstałym w Rosji, a zmierzającym do takiego samego celu, który znajduje swój wyraz w nowej partii „Ewrasja” prowadzonej przez niejakiego p. Lawickiego.

Jeden z paryskich korespondentów zdaje rela-

cję z rozmowy, jaką miał z przywódcą wspomnianej partii rosyjskiej. Oświadczył on krótko i wzięto:

„Europa może się z naszego programu śmiać. Zbyt mało ona zna Rosję, rosyjską rewolucję i jej przyczyny i dlatego może być zaskoczona. Naród rosyjski chciał przez rewolucję dojść do opartej na swobodnych wyborach sprawiedliwej i wolnej Rosji, a osiągnęto jednak tylko

wielogłową władzę dyktatorską, która jest jeszcze gorsza, aniżeli jakakolwiek dawna władza carska.

Sowlecka podbudowa, która wytrzymała próbę (?) i utrzymała się, jest dobra i dlatego musi pozostać. Natomiast dyktatorska nadbudowa, która jest zła, musi być odpilowana i

zastąpiona obieralnym cesarzem, do którego należy przyszłość Rosji”.

o:—

Śmierć wskutek wścieklizny w Krakowie.

Z Warszawy donoszą: W ostatnich dniach zaszedł wypadek śmierci jednego z mieszkańców Krakowa wskutek wścieklizny.

Oto przed dwoma tygodniami uległ wściekłości pies u Jana Różańskiego, funkcjonariusza magistratu. Pies ten pokąsał domowników — przede wszystkim swego pana. Właściciel psa — zamiast donieść natychmiast do odpowiednich czynników o wypadku —

zatalł go. Onegdaj Różański zmarł wśród objawów typowej wścieklizny.

Chory toczył pianę, a szczękę silnie miał zwarłte, nastąpiło sztywnienie ciała, ogólny paraliż i śmierć. Dodać należy, że w decydującym momencie zaatakowany jest mózg i tu już niema ratunku.

Sekcja psa wykazała, że istotnie był on wściekliczna dotknięty.

Nagrody za wykrycie potajemnej gorzelnii pod Radzyminem.

12 tysięcy złotych dla 9 osób.

Z Warszawy donoszą: Dyrekcja monopolu spirytusowego przyznała nagrody na sumę 12 tysięcy złotych kierownikowi oddziału

lotnego kontroli skarbowej Piotrowi Dąbrowskiemu oraz 8 innym osobom, które w marcu r. b.

wykryły potajemną gorzelnię w kolonii Siupeńskiej pod Radzyminem.

Rehabilitacja s. p. Huberta Lindego w Sądzie apelacyjnym.

Powództwo o 1.400 tysięcy złotych oddalone, Bau i Hryniewicz uniewinnieni.

Jak już doniosła prasa poranna późnym wieczorem wydał wczoraj sąd apelacyjny rewelacyjny wyrok

w procesie s. p. Huberta Lindego, Baua i Hryniewicza o nadużycia w P. K. O.

Powództwo prokuratury generalnej państwa przeciw rodzinie s. p. Lindego o 1.400.000 zł. zostało wyrokiem sądu oddalone.

Oskarżeni Bau i Hryniewicz zostali uniewinnieni.

W pierwszej instancji Bau skazany był na 2 i pół lata, a Hryniewicz na 1 rok więzienia.

Wyrok sądu apelacyjnego stanowi pełną rehabilitację s. p. Huberta Lindego i jego działalności na stanowisku prezesa P. K. O.

Nie hałas denerwuje człowieka lecz chorobliwy pośpiech wielkomięjskiego tętna życia.

Obiegła niedawno prasę niezbyt wiarogodna wieść, jakoby Tomasz Alva Edison miał przy pewnej okazji wyrazić się, że za 100 lat wszyscy

ludzie słuch stracą.

Uzasadził wyrok powyższy tem podobno, że hałasy dnia codziennego do tego stopnia przez ten przeciąg czasu wzrosną, iż organ słuchu

stępi się zupełnie.

Jeżeli Edison rzeczywiście zdanie takie wygłosił, żartował napewno, jakkolwiek opinia jego z całą powagą została puszczo-
na w kurs.

Tak czy inaczej słowa jego zmuszają jednakże do zastanowienia się nad istotnie wzmagającym się hałasem

dzisiejszego ruchu wielkomięjskiego, który już dziś daje dość powodu do obaw ludziom nie orientującym się co do tego zjawiska.

Pytanie wszakże, czy nasz dzisiejszy hałas uliczny rzeczywiście jest tak niebezpieczny jak twierdzą milujący ciszę obywatele, pamiętający o wiele spokojniejsze czasy.

Przyznać przecież trzeba, że nasze współczesne środki lokomocji

o wiele mniej są hałaśliwe

od dawniejszych: Ciężarowe auto nawet jest zaopatrzone w pneumatyk. Podkowy wielu dziesiątków ciężkich koni nie dzwonią dziś na asfalcie.

Nie możemy się również na

huczenie auta uskarżać,

gdyż dawniej na jego miejsce słyszeliśmy głosy woźniców, których ostrzegawcze „ho! ho!” i „na bok” było utrapieniem przechodzących jezdnię przechodniów, co dodawszy do wykrzykników podlegających konie do szybszej jazdy i trzaskania z bicia wytwarzało iscie piekielny

hałas i rwetes na ulicy.

Jeżeli byśmy sumę dawnych odgłosów ulicznych porównali z rezultatem otrzymanym z dodania do siebie wszystkich dzisiejszych czynników wytwarzających hałas doszlibyśmy w

najgorszym już razie

do identycznych wyników.

A mimo to skarżymy się! Co to znaczy? To znaczy, że przyczyna tkwi chyba gdzieś indziej? I tak jest w istocie. Każdy bowiem na sobie samym może zaobserwować, że nie siła hałasu,

lecz jego rytm i tempo

drepczą go.

Kto w piękny dzień wiosenny przy otwartym oknie sypia, spostrzeże z pewnością, że łagodny turkot przejeżdżającego konnego wehikułu

nie tak mu działa na nerwy,

w pośpiechu...

w wiecznej gonitwie, która się nam udziela przez hałas,

przyspieszając rytm naszych nerwów, na daleko wolniejsze tempo nastawionych.

Zaprząg konny ma w sobie

coś z idylli.

Zwierzania.



Pan I: — Gdy nietrzeźwy wracam do domu, wtedy moja żona wpada w historję...

Pan II: — Może w historję?

Pan I: — Nie, w historję, bo zawsze mi opowiada stare dzieje.

jak monotony odgłos motorowego auta, któremu towarzyszą rytmiczne sygnały ostrzegawcze, chociaż żelazne okucie kół konnego wozu bezprzecznie o wiele więcej robi hałasu od motorowego auta i tętent kopyt końskich jest również daleko mniej cywilizowanym gatunkiem hałasu od odgłosu trąbki albo elektrycznego rogu sygnałowego, który w porównaniu z turkotem konnego wozu rości prawo do nazwy muzyki niemal.

Nie trudno dojść, gdzie leży przyczyna oszołomienia nerwowego, jakie wywołuje dzisiejsza muzyka uliczna:

W rytmie hałasu, jaki wydaje, brzmi jak gdyby publiczna deklaracja:

„mam czas!”

Podczas gdy cichy brzęk motoru benzynowego wydzwania ustawiczną pieśń o zachwałych, zażartych aż do dzikości łowach czy wyścigach...

Dość przyjrzeć się bacznie przechodniom pragnącym przejść na drugą stronę ulicy. Auto jest częstokroć o sto pięćdziesiąt kroków jeszcze odległe, ale szum motoru i szybko po sobie idące sygnały zatrzymują ludzi na chodniku.

Pośpiech wyprowadza pieszęgo prze-

chodnia z równowagi, nie intensywność ruchu i gwaru ulicznego.

Gdyby pioruny rzucane przeciwko niedostatecznie łagodnej i cichej melodii ulicznej miały słusność za sobą, każdy robotnik fabryczny

powinien skończyć

w zakładzie dla obłąkanych! Kto był choć raz w fabryce mógłby o tem wiele powiedzieć. A komu się zdarzyło mieszkać w pobliżu fabryki, którą obok innych właściwości cechuje

równomierny rytmiczny hałas,

zaświadczyć może, iż do niczego człowiek nie przyzwyczaja się tak łatwo, jak do aktu stycznych dodatków natury, jeżeli je cechuje

pewna równomierność.

Naprawdę dokuczliwy jest dźwięczący w hałasie ulicznym pośpiech tylko, nie innego! Włoskie i hiszpańskie miasta

słyną ze zgiełku ulicznego,

ale jest to zgiełk spokojny. Piosnki uliczne rozbrzmiewają od wczesnego ranka do późnego wieczora, lecz przechodnie nie wychodzą z równowagi nerwowej — przeciwnie,

lubią bardzo tę muzykę ulicy.

Alban Stolz w swej świetnej książce p. t. „Hiszpanja dla cywilizowanego świata” tak opowiada o życiu na ulicach Valencji:

„Przekupnie — starzy i młodzi — wędrujący we dnie i w nocy po ulicach, reklamują swoje towary, wypiewując je w skomponowanych przez siebie

melodyjnych pieśniach,

przyczem tak się nieraz dają unosić melodjom, że zapominają o sprzedaży sławionych w pieśni towarów. Jeden czeka na drugiego, aż skończy piosnkę, by mu piosnka w odpowiednim tonie odpowiedzieć, jak dwa ptaki wiosenne na rubieży lasu”.

KINO Dom Ludowy ul. Przejazd 34.

Dziś! — — — Dziś!

serja 1-sza monumentalnego filmu p. t.

„QUO VADIS”

podług arcydzieła Henryka Sienkiewicza, w roli Nerona — najslawniejszy artysta Emil Janinga.

Ceny miejsc: W dniu powszednim na wszystkie seansy, zaś w sobotę, niedzielę i święta od godz. 2 do 3 po południu I m. 60 gr. II m. 30 gr. III m. 20 gr.

W soboty, niedziele i święta od godz. 3 po poł. I m. 80 gr. II m. 40 gr. III m. 30 gr.

FRITZ HOCKE.

Siwowłosa para tancerzy.

Krwawą czerwienią padały promienie zachodzącego słońca na taras hotelu Esplanade, jednego z włoskich uzdrowisk.

Baron Egon Helving siedział przy bocznym stoliku i pełną pierś wchłaniał wiadomości. Tak, gdy się do szóstego krzyżka do biega, ciągnie ku ciepłu!

Objął wzrokiem małą garstkę gości. Wtem spojrzenie jego utkwiło w postaci damy o lekko siwiejących włosach, czytajacej z zajęciem ilustrowane czasopismo.

Czy to możliwe? — szepnął zdumiony — Co znowu! Złudzenie... Przypadkowe podobieństwo!... Sobowtór! Wieki już, jak ostatni raz ją widziałem! Elza, przyjaciółka jego młodości! Nie! Jego miłość młodzieńcza!...

Baron Helving nie mógł od niej wzroku oderwać, porównując rzeczywistość z przeszłością.

Ależ tak! Te same łagodnie zaokrąglone policzki, specyficzny kolor włosów, którego siwizna zmieniła jeszcze nie zdolała, to małe, wytworzone, o wysokiej muzykalności świadczące uszko — całość! Napewno, ach, jak często całował! Czyżby się mylił?

Dama położywszy czasopismo, zwróciła się twarzą ku niemu. Teraz już był pewny... Omyłka wykluczona! Spojrzenia

ich skrzyżowały się. Patrzyła nań tak dziwnie!

Baron Helving był człowiekiem czynu. Wstał tedy i podszedł do jej stolika.

— Przepraszam, baron Helving — rzekł z głębokim ukłonem — zdaje mi się, że mam przyjemność panią Elzę von Holstadt...

— Egon! — przerwała mu zapytana okrzykiem. — Czy to możliwe?... Co za przypadek... Proszę, niech pan siada!...

— A więc nie omyliłem się! — odparł baron, ulegając jej zaproszeniu.

— Tak! Co pana tutaj sprowadza? Po tylu latach na południu się spotykamy!

— Co mnie sprowadza? Cygańska natura! Ale pani, droga pani Elzo?

— Przyjechałam wypocząć. Od czasu zamążpójścia mieszkam we Włoszech. Pan się dziwi? Ja... zameżna! Tak, od lat dwudziestu. Przed pięciu laty straciłam męża; żyję samotnie i zdaleka od świata, gdyż Pan Bóg nie dał mi dzieci... A pańskie malarstwo?

— Nic, droga pani Elzo, z moich artystycznych marzeń — jestem, jak byłem dyletantem tylko...

— No, baronie kochany! Nie poznaję pana! Dlaczego ta chimura na czole? — Elza przerwała milczenie. — Pan, taki dawniej wesoły gawędziarz! Życie chyba nie dało się panu zbyt w znanie?

— Moje i nie — odparł zadumany — ale w tej chwili opanowało mię bolesne uczucie, jak gdyby mi poniosł jakąś nieokreśloną stratę!

— Ale, ale, baronie! Co takiego?

Baron westchnął głęboko i wyrwał mu się ze ściśniętego gardła:

— Zanadto panią kochałem! Przez całe życie, droga Elzo nosiłem jakąś tęsknotę w sercu, nie zdając sobie z niej właściwie sprawy. Dziś wiem, że to pani w grę wchodziła!

— Tak — odparła z cichą rezygnacją w głosie — los jednak chciał inaczej. I ja pana bardzo... bardzo ceniłam... Ale miałam swoje ideały... pragnęłam w czyn je zamienić. Pańskim ideałem była sztuka. Pan chciał oddać się jej niepodzielnie... zostałam sławnym malarzem, bałam się, że mnie nie pan z siebie nie da...

Wzięła go za rękę:

— Dajmy spokój, baronie. Po co te smutne wspomnienia? Cieszymy się przeciwnie ze zrzędzenia losu, który nam pozwolił spotkać się dzisiaj jako para dobrych przyjaciół i pozostać przyjaciółmi na zawsze... Cieszymy się tym pięknym wieczorem, czarem wiosny włoskiej...

Wtem urwała.

— Co to? Muzyka?

— Tak. Dziś bal miejski w hotelu. Oboje wsluchali się.

— Pani Elzo, słyszy pani? — zawołał baron zelektryzowany: — „Nad pięknym Dunaju lazurem...” Wałc, walc, któryśmy ostatni raz tańczyli ze sobą... tak, przypominam sobie... na balu u starego Dommayera w Hietzingu...

Elastycznie i żwawo wstawszy, skłonił się przed Elzą:

— Czy mogę panią prosić?

— Ależ baronie — zaśmiała się — my, w naszym wieku?

— Tak, tak, Elzo droga! Wspominajmy jasne i radosne chwile naszej miłości!... nasz Wiedeń ukochany!

Łagodnie pociągnął ją ku sali balowej. W chwili znikli w wirującym tłumie.

Niebawem jednak pary tańczące rozeszły się i stanęły kołem, przyglądając się ze zdumieniem siwowłosemu tancerzowi i jego partnerce, sunącym w wytworną elastycznością w takt walca po sali. Oblicza ich opróżniał uśmiech łagodny, o czy błyszczały cichem szczęściem...

Po skończonym walcu baron podał rycersko ramię swej tancerce i odprowadził ją na taras.

Zaintrygowany tłum ścigał ich ciekawym wzrokiem.

— Dziękuję ci, droga Elzo, za ten ostatni walc w moim życiu — odezwał się baron wzruszony, całując ją w rękę.

— Niech jego wspomnienie opróżni nam resztę życia — szepnęła Elza rzewnym głosem — a kiedy zajrzysz do naszego rodzinnego miasta, miasta naszych marzeń młodzieńczych i naszej... miłości, podrzów odemnie cudnie błękitne wody Dunaju.

Z sali tanecznej zabrzmiały tymczasem ciche tony nowoczesnego shimmy.

Tłum. Jotsaw.

Mam trzech synów i cztery plagi!

Niezdrowa gościnność Chińczyka.

Małżeństwa w Chinach zawierane są bardzo wcześnie. Za największe szczęście rodzinne uważają Chińczycy liczne potomstwo.

trzeba zaraz jednak dodać że radośnie wita się tylko narodziny chłopca, przyjęcie na świat dziewczyny jest

jedną więcej „plaga domowa”.

Na pytanie: „Ile masz dzieci?” — słyszy się często skargę: „Niestety tylko trójkę — i cztery plagi (t. zn. córki)”. Wszystkie dziewczęta w Chinach wychodzą za mąż lub są legalnymi utrzymankami. Kobiety w obecności innych nie wolno mężczyźnie dotknąć: nasuwa się nawet problemat, czy Chińczykowi wolno

wyciągnąć z wody tonącą kobietę, gdy na brzegu lub w łodzi są ludzie. Wymuskła Chinka jest może ładniejsza jeszcze od ścietonogiej Japonki. Poeta mówi o niej: „Oddech Chinki wprawia w tan kwiaty, a jej preczysta twarz nakazuje księżycowi

skryć swe oblicze”.

Poezi są zresztą wszędzie nieco przesadni...

Chińczycy odznaczają się niezwykłą uprzejmością i gościnnością: 30 rozmaitych dań — mięsnych i roślinnych — stanowią przy podejmowaniu gościa skromne menu.

Najbardziej zaś pochlebia gospodarzowi, gdy gość pod koniec któregoś tam dania zaczyna robić rozpaczliwe wysiłki, by nie zwrócić jedzenia, lub

gdy mu się odbije:

jest to dowodem dostatecznego wreszcie wypełnienia żołądka. Uradowany wypowiada on wówczas słowa, które przetłumaczone na nasz język — oznaczają: „smacznego!”, albo: „na zdrowie”.

Golenie przy muzyce.

Rozkosze razury amerykańskiej.

Najdroższym na świecie fryzjerem jest niewątpliwie Edward Stryver w Nowym Jorku.

Ogolenie w jego zakładzie

kosztuje 2 dolary,

lecz wzamian za tę kwotę otrzymuje gość wielką sumę przyjemności i

pedantyczna dbałość o higienę.

Golenie każdego gościa odbywa się w osobnym gabinecie przy

dźwiękach subtelnej muzyki,

która tłumy skrzyk brzytwy.

Po ogoleniu może klient użyć kąpieli i 18 rodzajów masażu policzków. Czynności te wykonują specjaliści, wyćwiczeni przez mr. Stryvera.

Pomimo bardzo wysokiej ceny, najdroższa razura na świecie stale jest przepelniona i kilka godzin wcześniej zamawiać trzeba gabinet.

Staropaniński podatek.

Projekt towarzystwa obrony mężczyzny.

W Wiedniu powstało towarzystwo, którego celem jest

obrona mężczyzny.

Na ostatnim posiedzeniu klubu prezes jego mówił ze wzruszeniem o rozwodzie Chaplina o zdradzie kobiety i o

kobiecych wybiegach w ogólności.

Na skutek jednogłośnie uchwały postanowiono wysłać do Chaplina adres z wyrazami sympatii; jednocześnie zaś zwrócono się do Chaplina z prośbą, by postarał się o założenie

takiegoż klubu w Stanach Zjednoczonych. Klub wiedeński liczy na to, że Chaplin, gdy przybędzie do Europy, zatrzyma się także i w Wiedniu; pragnieniem klubu jest by podczas swego pobytu wygłosił on

odczyt o małżeństwie w Ameryce

i o tamtejszym prawie rozwodowym. Jeden z członków klubu zwrócił się do zarządu z prośbą, by zażądać od władz austriackich wprowadzenia podatku

od żyjących w stanie wolnym,

tak, jak to jest we Włoszech. Ale z małą zmianą, że podatek ten ściągano by wyłącznie od kobiet i to takich, które są zupełnie zdrowe i żarne.

W Chinach, mających za sobą 5.000 lat tradycji, dokonywa się wprawdzie ostatnio głęboka wewnętrzna i szeroka zewnętrzna przemiana:

przyczyniają się do tego nowoczesne szkoły, wspólne wychowanie młodzieży, biblijki teki, czytelnice, odczyty publiczne, lokale rozrywkowe itp. Modernizacja Chin ma jednak

swoje naturalne granice:

tajemnicza odrębność kraju i jego ludności jest niewyczerpana, przyszłość ich przebieg — nieogarniona.

Krótceki sądowe.



Tajemnica zacisznej łoży. Donżuan w opalach.

Która z niewiast doby współczesnej nie marzy o tem, aby zostać divą filmową? Wszystkie niemal przedstawicielki pięknej połowy rodzaju ludzkiego są zdania, że posiadają wszelkie warunki na to, aby się dostać do Hollywood, miasta o którym krąży najbardziej fantastyczne legendy. Kino stało się namietnością kobiet i tem się tłumaczy ten szalony natłok pięknej wesołości w teatrach światłych.

Są jednakże i inne powody dla których wszelakiego rodzaju dziewczątka tak tłumnie zalegają poczekalni kinowe. Otóż, jak wiadomo, czasy są dzisiaj ciężkie i nie każdy tatuś pozwolić sobie może na to, by córeczce swej dostarczać pieniędzy, na tę tak kosztowną bądź co bądź rozrywkę, jak kino. To też sprytnie panienki radzą sobie w inny sposób.

Poczekalnia „Casina” czy „Lunie” jest miejscem, gdzie najłatwiej jest różnego gatunku donżuanom zawrzeć znajomość z uroczą dziewczynką. Wystarczy tylko na wiązać rozmowę i zaproponować udanie się na seans — i rybka polknieła haczyk. Dobrze o tem wiedzą starsi panowie i dla tego też wieczorami obierają sobie poczekalnię kin za teren polowania na młode sa renki.

JA CHCE IŚĆ DO KINA!

Panna Cesia Grynberzanka, licząca sobie zaledwie 18 wiosen odznacza się niepospolitą urodą, tem się tłumaczy szalone powodzenie tej dziewczynki u płci brzydkiej. Jest panienką nawskroś współczesną a co za tem idzie przepada za kinem. To też o każdej porze można ją spotkać czy to w „Reducie” czy w „Casinie”, czy „Lunie”. Jest jedynaczką dość zamożnych rodziców, tak że pieniądze na kino jej nie brak. A zresztą ma niesłychaną ilość znajomych, którzy z chęcią jej fundują wzamian za dyskretny pocałunek świeżych warg dziewczęcych w ciemnościach gabinetowej łoży...

Stało się dnia pewnego, że papa Grynberg był w fatalnym humorze. I tego samego dnia zdarzyło się po raz pierwszy, że odmówił córeczce paru złotych. Cesia rozplakała się i srodze rozżalona wyszła z domu.

— Muszę dziś iść do kina! — powtarzała w myśli.

STARSZY PAN.

Gdy tak siedziała samotna na pluszowej kanapie foyer, a jak na złość ani jednego ze znajomych nie spotkała, przysiadł się do niej jakiś elegancki niemłody jegomość. Stary wyga, bo umiał nawiązać z miejsca poufną rozmowę z piękną dziewczynką. A w parę chwil później oboje siedzieli już w łoży.

Co się tam stało, nie wiadomo, dość że

Już od czasów Arystotelesa usiłovali różni uczeni rozwiązać jedną z najbardziej tajemniczych zagadek zoologicznych — zbadać, w

jaki sposób rozmnażają się węgorze.

Ponieważ przyrodnikom greckim nie udało się nigdy natrafić na ślad jaj węgorzy, więc, gwoli uproszczeniu, ojem tych ryb uczyniono... Jupitera.

Nowożytni uczeni przekonali się jednak, że nie Jupiter, lecz raczej Neptun mógłby wyjaśnić tę zagadkę, wszystkie bowiem węgorze Europy i Ameryki wędrują w pewnych okresach czasu aż

do gorących wód podzwrotnikowego mo-

rza Antylskiego

i w jego niedostępnych głębiach znoszą jaja — pielgrzymki na odległość nieraz przeszło 3.000 kilometrów.

Stare samiczki zdychają najczęściej bez pośrednio po złożeniu jaj, młode natomiast wracają poprzez ocean, morza, rzeki i strumienie

do rodzinnych stron.

Podróż taka trwa

ogółem blisko 3 lata.

Nic więc dziwnego, że odbywa się ona względnie rzadko; co 5 — 6 lat. Po raz pierwszy udało się wyciągnąć z głębin morskich

cztery jaja węgorze

— mikroskopijnej, nawiasowo mówiąc, wielkości — w 1925 r. przy pomocy specjalnej drabiny, pracującej koło Bermudów. Ceną tę zdobył otoczyli ichtjologowie niezwykłą opieką,

dzięki czemu ze złowionych jaj przyszły na świat cztery maleńkie węgorze — tajemnica została odkryta. Przyczyny natomiast tych dalekich wędrówek, wybór miejsca, etc. pozostały dotychczas niewytłumaczone.

Kolorowe domy wpłyną dodatnio na humor.

Amerykańskie pomysły.

Prezes wystawy architektury i sztuki odbywającej się obecnie w Nowym Jorku, zaleca zastosowanie

barwniejszych kolorów w budownictwie miejskim.

Chciał on, aby amerykańskie miasta nabrały kolorytu, co, zdaniem jego wpłynie dodatnio na humor mieszkańców. Kolor domów w danej dzielnicy powinien być w harmonii

z ogólną atmosferą.

a więc np. dla okolicy Wallstreet (dzielnica bankowa), niechaj będzie zielony, co wpłynie kojąco na gorączkowe podniecenie ludzi biegających po tej ulicy. Natomiast w spokojnych i cichych przedmieściach, niechaj dominują kolory jaskrawe

jak czerwony, żółty i pomarańczowy, co pobudzi do życia nieprzerwaną niemoję monotonię, właściwą takim dzielnicom.

W okolicy Broadway, teatrów i miejsc zabawy ściany domów mogłyby być

pomalowane na różowo,

a w okolicach wzięcia matowo fioletowe.

Wzór współczesnego rozumu kobiecego.

Kosztowna „brzoskwinka”.

Kosztuje 20.000 złotych miesięcznie.

Dzienniki amerykańskie pełne są fotografii i opisów pożycia małżeńskiego osobliwej pary:

60-letniego miliardera D. S. Browninga i 16-letniej jego małżonki Carolyn Heenan, znanej powszechnie Missis Peaches, co na polskie się tłumaczy — brzoskwinka.

Pani Carolyn była jeszcze przed rokiem stenotypistką w małym banku na przedmieściach Nowego Jorku.

W pewnym dancingu poznała starego milionera, Browninga, Browning strzelił oczyma i

trafił brzoskwinkę w samo serce.

Zdecydowała się być jego żoną.

Zakochany małżonek urządził jej wspólny apartament, obsypał klejnotami, zło-

żył w banku na jej rachunek 100 tysięcy dolarów, a po trzech miesiącach wyleciał z sypialni swej małżonki z rozbitym nosem.

W dodatku 16-letnia małżonka wniosła skargę rozwodową.

I pana Browninga skazano na płacenie alimentów w wysokości 2000 dolarów miesięcznie.

Spryt brzoskwinki podziwiają kobiety Stanów Zjednoczonych. Sławia ją jako wzór

współczesnego rozumu kobiecego.

Peaches stała się ideałem amerykańskich dziewcząt na przekór surowym moralistom, którzy nie chcą mieć takich kobiet w społeczeństwie.

PIES ZABÓJCĄ.

Skoczywszy z 3-go piętra zabił przechodzącą artystkę.

Ulica d'Assas w Paryżu śpieszyła do domu M-lle Leonora Durant, znana śpiewaczka operetkowa.

Przechodziła właśnie obok gromadzących się psów.

Naraz z otwartego okna na 3 piętrze

wyskoczył pies

owczarski i spadł na głowę artystki. Pies wyszedł cało, artystka przyplącała życiem te psie figle.

Doznała bowiem

złamania kręgosłupa

i zmarła po godzinie mak.

Dzień w Łodzi.



Gość dokuczliwego gospodarza.

Bójka przy stole biesiadnym.

Nie było lepszych przyjaciół nad Stanisława Nowaka i sąsiada jego Władysława Porębę, zamieszkałych przy ulicy Bratowskiej 14. Przyjaźń ta datowała się już od lat kilku. Aż tu naraz przed tygodniem pcpusło się coś w państwie duńskim. Po reba urażony ploteczką, puszczoną przez Nowaka

postanowił się zemścić.

Nie mogąc wszakże znaleźć odpowiedniej chwili uciekł się do podstępów. W dniu wczorajszym wszedł do mieszkania Nowaka i zaprosił go do siebie na „oblanie” zgo-dy. Pociągali zdrowo, a kiedy wypróżnili dwie butelki Poręba zaczął mu dokuczać. Zirykowany Nowak w pewnej chwili nazwał Porębę ekonomem i zamierzał wyjść. Wówczas Poręba szybko podbiegł do drzwi i

wszczał z gościem bójkę.

Gdy go już zabolala od bicia pięść uderzył przeciwnika butelką w głowę. Cios był silny. Flaszka pękła a głowa Nowaka zaczęła obficie krwawić. Zawezwany lekarz pogotowia, udzielił Nowakowi pomocy, na tomiast Porębę pociągnięto do odpowiedzialności sądowej.

Miłoszki zredukowanego woźnego.

Ucieczka przed ślubem.

Przed rokiem Franciszek Zabawa, zredukowany woźny, jednego z łódzkich przedsiębiorstw przemysłowych, nie mając nadziei wynalezienia sobie jakiegokolwiek pracy

wyjechał w Poznańskie

do swego brata, właściciela 30-morgowego, świetnie prosperującego gospodarstwa.

Teodor Zabawa nie żył z bratem w przyjaznych stosunkach, lecz kiedy ten opowiedział mu jaka nędza przygnala go aż tutaj, zgodził się zatrzymać Franciszka pod warunkiem, że

zajmie się pracą na roli.

Franciszce nie uśmiechała się wcale rola parobka, to też usiłował kilka razy symulować chorobę. Surowy brat jednak poznał się na tem i sciągnął go wprost z Łódki do pracy.

W dni niedzielne i świąteczne łódzianin zapomniał o cało tygodniowych trudach i przy dźwiękach muzyki

hulał do upadłego.

Był młodym i dość przystojnym, to też dziewczęta lubiały przebywać w jego towarzystwie. Serce miał gorące, więc flirtował na zabój, a kiedy rozkochał którąś w sobie to wówczas opowiadał jej o swoim majątku w Łodzi i wyludzał od niej drobne sumy pieniężne. Chcąc dziewczynę upewnić, znajomość pieczętował narzeczeństwem. Gdy „miłoszka” była już wyczerpana z gotówki Zabawa powoli

wycyfywał się z gry.

„narzeczona” zaniebdywał aż w końcu przestał się z nią widywać. Po kilku mie-

siącach takich oszustw, Franek stał się właścicielem pokaźnej sumy i przeniósł się do Poznania gdzie zamieszkał u swej nowej przyjaciółki. Tutaj zaczął

używać na wielką skalę.

Dziewczynę swoją Annę Zamarek obwoził po dancingach i kabaretach. Po kilku tygodniach takiego życia Zabawa znalazł się ponownie w biedzie. Wówczas Anna nie chcąc, aby przyjaciel ją opuścił, wynalazła sobie pracę... Zabawa ujęty tym dowodem serdeczności postanowił

ożenić się z dziewczyną.

Młodzi zdecydowali przenieść się do Łodzi i tutaj wyprawili ślub.

Zamarkówna sprzedała wszystkie swoje rzeczy, meble i mieszkanie, za co dostała około 2.000 złotych, które oddała Zabawie.

W dniu wczorajszym przyjechał do Łodzi. Franek miał zamiary zupełnie uczciwe, lecz skoro tylko doznał swemi stopami bruku łódzkiego zmienił postanowienie i wprost z dworca

uciekł z pieniędzmi od Anny.

Napróżno dziewczyna go szukała. Zamarkówna znalazła się w sytuacji bez wyjścia. Długo namyślała się co począć, wreszcie zdecydowała! Za złotówkę kupiła trucizny, i wypila ją wieczorem w bramie domu przy ulicy Polnej 24. Odwieziono ją do szpitala miejskiego w stanie ciężkim. Odszukaniem Zabawy zajęła się policja

Pan z teczka.

Oszust w roli agenta.

Teofil Banasik, zamieszkały przy ulicy Nowo-Stodolnianej 41, nie mając innego sposobu zarobkowania

udawał agenta pewnej firmy.

Jak przystało na przedstawiciela porządnej firmy Banasik zaopatrywał się w teczkę, moc papierów uwierzytelniających, legitymację, stempli oraz w próbki towarów. Obchodził domy i jednal sobi e klientów, którzy oślnieni taniem kupnem oraz

4-miesięcznym kredytem,

chętnie zamawiali towary. Banasiak wystawiając kwity pobierał a conto od 5 do

20 złotych i zniknął bez śladu; naiwni ludzie napróżno oczekiwali nadejścia przesyłki z towarem, lub też agenta. Takim sposobem Teofil nabrał również p. Adama Mokkiewicza, Pan M.

dał 30 złotych zaliczki,

a kiedy wyczerpała się jego cierpliwość zaczął poszukiwać firmy i sprytnego agenta. W dniu wczorajszym Mokkiewicz zauważył Banasika i zatrzymał go na ulicy. Ten chciał poszkodowanemu zwrócić pieniądze, lecz pan M. wolał

oszust oddać w ręce policji.

Najpoczwiersza istota pod słońcem.

Dobre przyjaciółki.

Maryśka Zientalak, bezrobotna służąca, uchodziła wśród swoich przyjaciółek za istotę

najpoczwierszą pod słońcem.

Taka marka miała swoje dobre strony i Maryśka, choć bez pracy nie miała powodu do narzekań. Przyjaciółki litowały się nad jej dolą i

pomagały jak mogły.

Ułożono nawet, że Zientalakówna spędzi u każdej dwa dni, aż do czasu otrzymania zajęcia.

W dniu onegdajszym bezdomna służąca „zamieszkała” u Emmy Ritter, przy ulicy Zielonej 30. Ritterówna nie ograniczała bezdomnej koleżanki w niczem; wczoraj

wychodząc po sprawunki,

powierzyła Zientalakównie pieczęć nad domem. Maryśka tym razem nadużyła zaufania swej przyjaciółki i wykorzystując jej nieobecność skradła jej kuferek zawiera-

jący trochę gotówki i rzeczy na sumę 700 złotych. Policja zajęła się odszukaniem złodziejki.

Cztery torebki chciwego kupca.

Spóźnione klientki.

Szyja Cynamonowicz, właściciel sklepu galanteryjnego przy ulicy Podrzecznej 40, punktualnie z uderzeniem godziny siódmej, zajął się zamykaniem interesu; w pewnej chwili podeszły do niego dwie

eleganckie kobiety.

Cynamonowicz lubił pieniądze to też wszedł z powrotem z jedną panią do wnętrza, druga zaś została na ulicy. Kupująca była bardzo wymagająca i sklepikarz miał z nią nielada kłopot. Na ladzie leżało kilkadziesiąt torebek, a spóźniona klientka

wahała się z wyborem.

znieczierpliwiony Cynamonowicz rozgniewał się, wreszcie klientka rzuciwszy mu na odchodnym jakieś obelżywe słowo wyszła ze sklepu. Sklepikarz polknął obrazę i zaczął porządkować towar.

Nagle znieruchomiał z przerażenia... Ta jemnicza klientka skradła mu

cztery najlepsze torebki,

ogólnej wartości 150 złotych.

Kupiec wybiegł ze sklepu, a widząc szybko oddalające się złodziejki wszczął alarm. Kobiety wówczas skreśliły w bocznej uliczce i zanim przybiegł Cynamonowicz, zniknęły bez śladu.

H. BERRY.

21)

Niesamowity zakład.

Powieść z życia amerykańskiego.

Nareszcie dobrnęliśmy do faktów, a opuściliśmy dziedzinę dowolnych domysłów — rzekł Mitchell z widocznym zainteresowaniem. — Więc pan posiada spis kamieni, a ten papier jest jego kopją? Czy to prawda?

— Najzupełniejsza prawda. Czy mógłby pan wyznać jakieś wytłumaczenie dla tego faktu?

— Pan jest dla mnie niesprawiedliwym panie Barnes. Sprawca kradzieży nie jestem. Między mną, a innymi przestępcami, z którymi pan ma styczność, zachodzi jedna duża różnica. Ci biedacy po spełnieniu przestępstwa starają się wykreślić kłamliwą, jak najęci. Ja postępuję według innego planu: albo zupełnie nie odpowiadam, albo też odpowiadam zgodnie z prawdą. W tym wypadku okoliczności są dla mnie równie zagadkowe, jak i dla pana. Wobec czego nie będę nawet próbował ich wyjaśniać. Jedną z tych zagadek jest fakt, że pan ma u siebie spis moich cennych kamieni. Te kamienie stanowią moją własność, co panu zresztą mogę udowodnić.

— Proszę, tu jest spis — rzekł detektyw, wyjmując papier z kieszeni. — Jeżeli go porównamy ze spisem, który pan posiada, to można natychmiast stwierdzić, że oba pisała jedna i ta sama osoba.

— To rzeczywiście ciekawe — odrzekł Mitchell, wstając i obchodząc stół,

aby się zbliżyć do siedzącego naprzeciw Barnes. — Pan widzi, że nie proszę pana o ten dokument, ponieważ mógłby pan pomyśleć, że chcę go zniszczyć...

Barnes, nie mówiąc ani słowa, wręczył Mitchellowi ostentacyjnie spis, który podziękował ukłonem i wrócił na swoje miejsce, gdzie zaczął dokładnie porównywać oba papiery. Po chwili znowu zbliżył się do Barnes.

— Zgadząm się z panem, pismo na obu papierach jest identyczne — rzekł. — Jak pan z tego wyciąga wniosek?

— Jaki wniosek? Mój Boże! Znalazłem ten spis w sukniach Rozalji Mitchell — zawołał Barnes.

— Czy pan chce przez to powiedzieć, że ona była okradzioną kobietą?

Szczere zdumienie, jakie się ukazało na twarzy Mitchella, zbiło Barnes na chwilę z tropu: jeżeli Mitchell rzeczywiście o tem nie wiedział, w takim razie zagadka stawała się jeszcze bardziej zawiłką.

— Więc pan naprawdę twierdzi, że pan o tem nie wiedział?

— Skądże miałem o tem wiedzieć?

Po tem pytaniu nastąpiło kilka minut przykrego milczenia, podczas którego obaj przeciwnicy zastanawiali się nad sytuacją.

— Panie Mitchell — rzekł wreszcie Barnes chłodno — niestety jestem zmuszony pana aresztować.

— O co mi pan oskarża?

— O kradzież cennych kamieni, a może też o zamordowanie Rozalji Mitchell.

— Czy pan się bardzo śpieszy z tem aresztowaniem?

— Dlaczego pan mi o to pyta?

— Chciałbym panu zadać kilka dodatkowych pytań, jeżeli pan znajdzie na to jeszcze chwilę czasu.

— Proszę pytać.

— Więc przede wszystkim: kradzież została popełniona w pociągu; jakże można było nie znaleźć skradzionych klejnotów, kiedy wszyscy pasażerowie byli pod dani rewizji osobistej?

Barnes wyrobił sobie co do tej własnie kwestji swój sąd, ale nie chciał go wyjawic przed Mitchellem; dlatego też dał umyślnie inne wyjaśnienie, aby się dowiedzieć, jak się zachowa Mitchell.

— Ma pan słusność; wszyscy byli obrewidowani i niczego u nich nie znaleziono. — Ale przypuśćmy, że mogło się tak stać: Tore był w tym samym wagonie, co Rozalja Mitchell. Mógł panu podać przez okno walizkę, spodziewając się, że będą rewidowali wyłącznie pasażerów jego wagonu. Gdy wysiadł w Stamfordzie po podaniu się rewizji, mógł przejść mimo pańskiego okna i otrzymać woreczek z powrotem.

— W takim razie byłbym jego współnikiem. Pan się jednak myli, albowiem ja tego pana zupełnie nie znałem.

— Gdy jednak panna Dora (o panu przedstawiła, oświadczył pan, że go pan już dawniej spotykał.

— Tylko raz w klubie przy stole gry, dlatego też czulem się niemile dotkniętym że go spotkałem w domu mojej narzeczonej. Pozostawmy na stronie sprawę kradzieży, albowiem trudno mi na razie pana przekonać o bezpodstawności posądzenia; przejdźmy do sprawy morderstwa. Czy

pan naprawdę sądzi, że człowiek mógłby się zapomnieć do tego stopnia, iżby dla wygrania zakładu zabił bezbronną kobietę?

— Wcale tak nie myślałem. Ale po dokonaniu kradzieży mógł się pan dowiedzieć, że ta kobieta osiedliła się w domu, gdzie mieszka pańska narzeczona. Pan mógł pójść do niej, aby ją namówić do odjazdu, a gdy to się nie udało, zabił ją pan, aby w ten sposób uratować siebie.

— Pan mnie zupełnie nie zna, jeżeli pan tak twierdzi. Ale ze słów pańskich dowiaduję się ciekawej rzeczy: więc to jest prawda, że ta kobieta mieszkała w domu przy 30-tej ulicy?

— Pan przecież sam o tem doskonale wie.

— Pan się znowu omylił. Wróćmy jednakże do drogich kamieni. Pan myśli, że one są ukradzione; czy pan zrezygnuje z aresztowania mnie, jeżeli pan udowodni że one są moją własnością?

— Z największą przyjemnością — odparł detektyw, przekonany, że Mitchell nie potrafił tego uczynić.

— Bardzo panu dziękuję, albowiem zgoda pańska gwarantuje mi wolność; w podzięce za pańską uprzejmość obiecuję panu pomoc w wykryciu mordercy.

Po tych słowach Mitchell nacisnął guzik dzwonka i kazał woźnemu poprosić zarządzającego oddziałem safesów Charlesa. Po upływie kilku minut wszedł do pokoju starszy pan.

(D. c. n.)

„Kto zaryzykuje, panowie?”

Dosyć jest naiwnych, którzy potrafią przegrać ostatnią złotówkę.

Oszukańczy hazard wiosenny na łódzkich rynkach i bazarach.

Rynki i bazyry Łodzi są w ostatnich czasach w większym niż kiedykolwiek za kresie widownią bezczelnego ogrywania naiwnych przez „fachowców” od gry w „trzy karty”, „trzy naparstki”, „grefta” i podobnych... rozrywek salonowych.

Snać wielka w Łodzi ilość bezrobotnych ma pewien związek przyczynowy z przemożnym rozwojem oszukańczego hazardu. Ludziska mają aż nadto czasu, snując się w dni targowe po zaludnionych bazarach i rynkach i — chcący lub przepół chcący — dają się łatwo skusić do próbowania „szczęścia”...

„KRUPIERZY” Z BALUCKIEGO RYNKU

Szczęście to spoczywa zasadniczo w rękach drabów o zakazanych twarzach, z których nietrudno wyczytać bliższą znajomość z czynnikami policji i doraźnej sprawiedliwości... Kto uprawia zawód „krupiera” rynkowego, jeśli nie — notoryczni oszuści, przekładający „lekki” chleb nad żmudną uczciwą pracę?

GRA W „GREFTA”.

Gra w „grefta” uprawiana bywa w sposób następujący:

Oszust bierze w rękę trzy naparstki, jednym z nich nakrywa ziarno pieprzu, leżące na stojącej przed nim skrzyneczce i poczyną zachęcać:

— Jazda, panowie, kto zaryzykuje? Kto zgadnie, pod którym naparstkem leży pieprz, ten wygrywa!... Żadna sztuka, panowie, wcale nie trudno zgadnąć... Kto ryzykuje?

NIC TRUDNEGO...

Stojącym dokoła gapiom przemawia do rozumu argument, że to istotnie „nic trudnego”, jeden — drugi — dziesiąty daje się skusić i wyrzępuje z kieszeni ostatnią półzłotówkę...

Tymczasem — szlachetna gra w „grefta” nie jest wcale taka łatwa, bo polega nietylko na zgadywaniu przez naiwnego gracza, ile na... zręcznym ukrywaniu ziarna pieprzu pomiędzy palcami przez sprytnego „krupiera”...

Ziarno znajduje się zawsze pod tym naparstkem, pod którym elokwentny „przedsiębiorca” sobie życzy je mieć... — A jeśli od czasu do czasu jakiś amator „grefta” naprawdę wygrywa, to jedynie dlatego, że „krupier” chce swą klientelę zachęcić...

„TRZY KARTY”.

Przy grze w „trzy karty” widzi się zawsze dwóch współników. Jeden tasuje i rozdaje karty — drugi udaje zainteresowanego przechodnia, „stawia co pewien czas i — wygrywa. Zachęcona tem publiczka poczyną również bawić się w hazard no i — w rezultacie oszuści robią dobry interes...

Stawki poczynają się przeważnie od 50 groszy. Gra trwa godzinami, można więc sobie wyobrazić, ile pieniędzy wyciągają sprytni oszuści z kieszeni szukających „szczęścia” ofiar...

Niejedna złotówka, której przeznaczeniem było dostarczyć chleba dla głodnej rodziny, staje się lupem szulerów... Bolewnie naiwność, poparta chęcią łatwego zysku idzie często w parze z lekkomyślnością...

JAK SIĘ TRZEBA STRZEC POLICJI...

Sprytnie potrafią oszuści karciani „dekować się” przed argusowym wzrokiem policji.

W pobliżu miejsca gry krąży stale „war-ta” — przeważnie kochanka głównego „przedsiębiorcy”. Kobieta ta zwraca baczną uwagę, czy gdzieś w bliskości nie ma stróża bezpieczeństwa publicznego. Niech tylko błysnie gdzieś uniform, a przedsiębiorca jest natychmiast powiadomiony. — Wtedy karty i pieniądze znikają w mgnieniu oka w kieszeniach, skrzyneczke, pełniącą rolę zielonego stolika, łapie pomocnik i oddala się w jedną stronę — główny przedsiębiorca odchodzi w stronę przeciwną i policjant zastaje pole zupełnie oczyszczone...

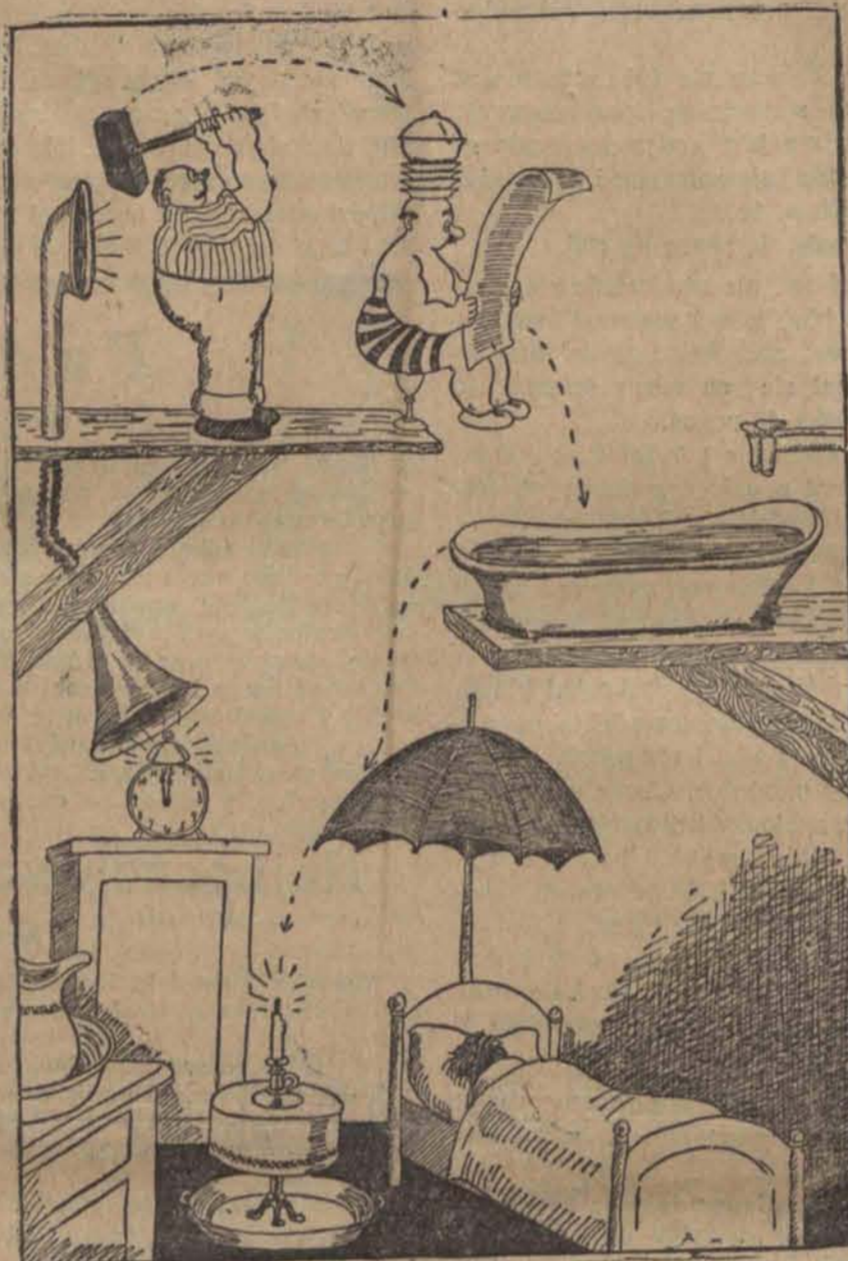
A czas byłby, aby proceder karciany został nareszcie radykalnie zlikwidowany

i amatorzy lekkich zarobków pozbawieni łatwo: tobywanego chleba.

Nie wolno tolerować, aby oszuści i dar moźjady uprawiali w „jasny boży dzień”

swój proceder — kosztem lekkomyślnych lub głupich a chciwych ofiar...

(faun).



Nieskomplikowany sposób gaszenia świecy po ułożeniu się do snu.

Długi sztylet opryszka.

Zbrodnia dla bezwartościowych papierów.

Z Bydgoszczy donoszą:

Wczoraj rozniosła się w Szymborzu pod Bydgoszczą okropna wieść o zamordowaniu 24-letniego handlarza i rolnika

Aleksego Piernika, który krótko przedtem wrócił z przedstawienia kinematograficznego w towarzystwie swego przyjaciela.

Przed udaniem się na spoczynek, wyszedł Aleksy Piernik na podwórze. Nagle podskoczył do niego jakiś tajemniczy czło-wiek i uderzył go nasamprzód grubym kijem w twarz, poczem

wydobywszy długi sztylet, ugodził nim ofiarę w szyję, przeciął mu główną tętnicę, zadając mu ranę głęboką na 5 — 6 centymetrów. Aleksy Piernik upadł na ziemię.

Tajemniczy morderca szybko oddalił się od ofiary i wpadł do mieszkania Piernika, gdzie zastał

kłęczącą przed obrazem matkę. Morderca niespostrzeżony pobiegł do łóżka, narzucił na głowę Piernikowej poduszkę i porwał z pod pierzyny duże zawiniątko, poczem zaczął uciekać. W tej chwili Piernikowa wstała i z krzykiem „złodzieje” wybiegła na drogę.

Przerażona Piernikowa wróciła następ-nie do domu. Tutaj oczom jej przedstawił się okropny widok: na krześle obok łóżka stojącym siedział syn zupełnie pokrwawio-ny. Na pytanie nie mógł już odpowiadać i po krótkich męczarniach

wyzywał ducha

wskutek upływu krwi.

Morderstwo dokonane zostało w celach rabunkowych. Ogólnie wiadano o tem, że Piernikowie zamierzali sprzedać gospodarstwo, wobec czego przypuszczal mor-

derca, że w domu znajdzie pieniądze. Tym czasem opryszek pomylił się zupełnie, bo w zawiniątku znalazł jedynie jakieś papiery, które następnie

rzucił w przedsionku.

Policja jest na jego tropie.

Incydent małżeński na ulicy.

Nieszczęśliwa kobieta usiłowała zabić swego męża.

Z Częstochowy donoszą: W dniu wczorajszym na jednej z ulic w Częstochowie rozegrał się krwawy dra-ma małżeński. Podłoże jego jest następu-jące:

Jan Róg opuścił swoją żonę przed 4-ma laty, pozostawiając ją na łasce losu z dwójkiem małych dzieci. Pozostała bez środków do życia żona wyjechała do Warszawy, gdzie utrzymy-wała siebie i dzieci

ze służby w różnych domach. Od 4-tych miesięcy jednak była bez zajęcia, nocując po przytułkach instyncty dobro-czynnych. Ostatnio dowiedziała się, że mąż przeszedł na prawosławie i zamierza

ożenić się z inną kobietą. Postanowiła przeto rozmówić się z mężem i w tym celu przyjechała do Częstochowy.

Spotkawszy swego męża w Alejach, zatrzymała go, lecz ten nie chciał z nią rozmawiać i począł się oddalać. Żona po-dażyła za nim i usiłowała go jeszcze raz zatrzymać, a gdy mąż wyrwał się z jej rąk, doprowadzona do ostateczności wy-dobyla rewolwer i z odległości 2 kro-

Dwoje ludzi zostało przejechanych przez ten sam pociąg w dwóch rozmaitych miejscach.

Lwów, 30 marca. — Do wojewódzkiej komendy policji we Lwowie doniesiono wczoraj o niezwykłym wypadku śmiertelnego przejechania przez ten sam pociąg w ciągu godziny dwóch ludzi.

Wypadek ten zaszedł na linii kolejowej Sambor — Nowy Zagórz. Pociąg osobowy Nr. 1.314 pomiędzy stacjami Ustrzyki — Lisko przejechał na śmierć o godz. 13 mieszkanke Liska Annę Woźnową, 35 minut później zabił ten sam pociąg pomiędzy stacjami Lisko i Żaluże 17-letniego chłopca Józefa Putera. Maszynista pociągu nie ponosi winy śmierci obojga, albowiem tor kolejowy na tej przestrzeni jest pełen ostrych zakrętów.

Krwawa tragedia rodzinna.

Zastrzelił ojca i dręczony wyrzutami sumienia odebrał sobie życie.

Lwów, 29. 3. — W Pstragowie, powie cie strzyżowskim rozegrała się

krwawa tragedia rodzinna. Zamieszkały tam Wojciech Plich w czasie sprzeczki z ojcem Felksem zamordował go wystrzałem z rewolweru, poczem zbiegł w kierunku Ropczyc. Po ca-łodziennem blakaniu się w polu, dręczony wyrzutami sumienia,

odebrał sobie Plich życie. Zwłoki jego znaleziono na gruntach gminy Wielopole.

Tajemnicze zniknięcie 10.000 złotych.

Z Brześcia donoszą: Oddział Banku Polskiego w Brzeście nad Bugiem, wysłała pocztą do Wilna 14 paczek wartościowych, w których znajdowały się pieniądze na ogólną sumę 264.000 złotych.

W Nowogródku przy dalszem przekazywaniu pieniędzy, stwierdzono, że z jednej paczki zginęło 10.000 złotych. Zarządzone dochodzenia nie

dały żadnych wyników.

Pantomina plastyczna

p. Zenobji Janczewskiej.

W ubiegłą niedzielę p. Zenobja Jan-czewska wystąpiła wraz ze swemi uczeni-cami i absolwentkami w pantominie tane-cznej własnego układu p. t.

„W krainie baśni”.

Dzięki ogromowi włożonej pracy oraz u-mięjętnemu kierownictwu zespołu, złożo-nego z 30 — 40 uczenic, stworzono całość artystyczną, na wysokim stojącą poziomie.

Publiczność, wypełniająca widownię Te-atru Miejskiego po brzegi, niezmiernie ser-decznie przyjmowała samą kierowniczką zespołu, p. Janczewską oraz jej uczennice.

—

Incydent małżeński na ulicy.

Nieszczęśliwa kobieta usiłowała zabić swego męża.

ków strzeliła do niewiernego w tył głowy. Raniony zachwiał się, lecz utrzymał się na nogach. Wówczas Ewa Róg usiłowała strzelić powtórnie, w czem przeszkodził jej policjant.

Po rozbrojeniu kobiety, mąż podbiegł do niej i zanim zdolano mu przeszkodzić kilkakrotnie kopnął ją oraz uderzył cegła w głowę, zadając dość poważną ranę.

Oboje poszwankowanych, męża i żo-nę odtransportowano do szpitala.

Z KOŁA B. WYCHOWANKÓW GIMNA-ZJUM A. ZIMOWSKIEGO.

Dnia 13 kwietnia r. b. o godzinie 17.30 w gmachu gimnazjum A. Zimowskiego od-będzie się nadzwyczajne walne zebranie Koła.

Ponieważ w roku bieżącym przypad-nie zjazd II kolejki maturzystów, przeto dla ułatwienia Koło prosi obecnych kole-gów Komisji Organizacyjnej z roku 1922 o przybycie na zebranie tegoż dnia w ce-lu omówienia szczegółów.

SPORT.

Rozgrywki ligowe rozpoczną się 10 kwietnia. Dotychczas zapisało się 18 klubów.

(C-S) Na ostatnim Walnym Zgromadzeniu Łódzkiej Ligi Okręgowej Piłki Nożnej ostatecznie zaliczono następujące kluby do Ligi I i Ligi II-ej. Do Ligi pierwszej weszli: ŁTSG., GMS., Hakoah, PTC., Sława, Sokół (Zgierz), ŁKS. i Turysta razem 8 klubów; do Ligi II-ej: PKS., Burza, Rudzkie TGS., SSKM. (Choiny), K. S. Orkan (Karolew), Makkabi (Zgierz), S. S. Pogoń, Kaliski ZKGS., Orle (Zgierz), S. S.

Rapid i ETG. Szturm razem 10 klubów. Poza tym wybrano poszczególne zarządy lig oraz zarząd główny. Na najbliższym posiedzeniu nowoobranego zarządu zostanie zatwierdzona sprawa delegata Łodzi do PLPN. w Warszawie oraz wylosowany będzie kalendarzyk rozgrywek o mistrzostwo Ligi I i Ligi II. Pierwsze projektowane są na dzień 10 kwietnia r. b.

Dobry sędzia — dobra gra.

Przed sensacyjnym meczem Ł. K. S. — Turysty.

(C-S) Dowiadujemy się, iż szlagierowe I-sze spotkanie o mistrzostwo Polski w Łodzi ma sędziować p. Ziemiański z Krakowa. Do dzisiaj jednak nie wiadomo na którym boisku zostaną rozegrane wspom-

niane zawody, gdyż o wyniku losowania boisk w wydziale gier i dyscypliny PLPN. oba kluby dotychczas nie zostały powiadomione.

Bieg na przelaj w Pabjanicach.

W Pabjanicach sport lekkoatletyczny rozwija się w żywiołowym tempie. W odbytych w roku bieżącym 2-u biegach na przelaj w Łodzi kompletny sukces odnieśli zawodnicy z Pabjanic, członkowie towarzystwa sport. Kruszender i Sokoła. Jak się dowia-

dujemy kierownictwo towarzystwa sportowego Kruszender w Pabjanicach organizuje (prawdopodobnie w dniu 10 kwietnia) pierwszy w tym miesiącu bieg na przelaj. (c)

Plotka czy prawda?

Sensacyjna uchwała międzynarodowej federacji piłkarskiej.

Zarząd PZPN. zawiadomił, jak już donosiliśmy FIF-e i wszystkie związki państwowe piłkarskie w Europie, o secesji 14 klubów z PZPN. Nadeszła w dniu wczorajszym pisma wiedeńskie przynoszą sensacyjną wiadomość: FIF-a wydała odpowiedni okólnik do wszystkich związków krajowych z zakazem gry z ligowcami w Polsce.

który na specjalnym posiedzeniu zabronił Słovanowi wyjazdu. Codzienne pisma wiedeńskie przynoszą niesprawdzoną jeszcze wiadomość, jakoby pp.: Tadeusz Kuchar i dr. Szatkowski wyjechali podobno do Belgii w celu uzyskania w międzynarodowej federacji piłkarskiej (FIFA) pozwolenia gry z drużynami zagranicznymi dla klubów polskich - ligowych i wyłomaczenia dokładnego sprawy wynikłego rozłam w Polskim Związku Piłki Nożnej. Sensacyjna uchwała FIFY wywoła bezwzględnie w kołach ligowych zrozumiała konsternację.

W dalszym ciągu dowiadujemy się z prasy wiedeńskiej, że Słovan (Wiedeń), który miał grać 26 i 27 b. m. z Polonią i Warszawianką w Warszawie, nie uzyskał pozwolenia od związku austriackiego.

Przygotowania przedolimpijskie w Bydgoszczy.

Trening 200 zawodników.

(C-S) Na treningi lekko-atletyczne w Bydgoszczy prowadzone przez trenera olimpijskiego polskiej ekspedycji lekkoatletycznej p. Norlinga uczeszcza stale około 200 zawodników. Materiał doskonały, szereg zawodników posiada już te-

raz szanse zdobycia czołowych miejsc w mistrzostwach Polski a zwłaszcza w biegach krótkich i skokach. W dniu 3 kwietnia odbędzie się pierwsze w sezonie zawody lekko-atletyczne.

Ks. Lubomirski wyjechał do Amsterdamu w sprawie IX Olimpiady.

(C-S) W poniedziałek wyjechał do Amsterdamu delegat Polski do Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego ks. Lubomirski, który zbada na miejscu najważniejsze kwestie związane z przyszłym pobytom polskiej ekspedycji na Ierzykach. Przed wyjazdem ks. Lubomirski informo-

wał się szczegółowo delegatów poszczególnych związków. Ks. Lubomirski wróci w początkach kwietnia i wygłosi podczas kongresu sportowego (9 i 10 kwietnia) specjalny referat w sprawie IX Olimpiady.

10.000 obywateli polskich osiedli się w Brazylii w przeciągu 2 lat.

Wyboru emigrantów dokona rząd polski.

Z Warszawy donoszą: Umowa emigracyjna, podpisana przez dyr. państwowego urzędu emigracyjnego p. Gawrońskiego z rządem brazylijskim przewiduje, że przewóz wychodźców polskich odbywać się będzie w bezpośredniej komunikacji okrętowej między Gdańskiem, Gdynią a portem Santos w Brazylii.

Wybór emigrantów do Brazylii dokonywany będzie przez władze polskie. Umowa, która ulega zatwierdzeniu przez oba rządy, obowiązywać ma na dwa lata. W tym czasie przybyć ma do San-Paulo dwa tysiące rodzin polskich, co czyni około 10.000 osób.

Żłóbki dla niemowląt

będą urządzono w fabrykach gdzie pracuje najmniej 100 kobiet.

Rozwijając ustawę o pracy młodocianych kobiet wydało obecnie ministerstwo pracy i opieki społ. rozporządzenie, które nakłada na przedsiębiorców obowiązek urządzenia i utrzymywania własnym kosztem żłóbka, o ile liczba zatrudnionych w zakładzie pracy kobiet przekracza liczbę 100. Żłóbek taki ma znajdować się blisko zakładu pracy tak, aby pracownice mogły karmić piersią swe niemowlęta

karskim oraz pod kierownictwem fachowych pielęgniarek w ten sposób, że na 1 pielęgniarkę ma przypadać 30 niemowląt.

Do żłobków mają być przyjmowane niemowlęta w wieku do 15 miesięcy

i mają tam pozostawać przez czas trwania pracy matki. Każde niemowlę ma posiadać oddzielne łóżeczko z pościelą, a w jednej ubikacji nie może mieścić się więcej, jak 12 łóżeczek.

podczas przerw w pracy, oraz musi pozostawać pod stałym nadzorem le-

Ogólny nadzór nad żłobkami należy do lekarzy powiatowych i inspektorów pracy.

Zycie ekonomiczne.

Zagraniczny rynek pieniężny i towarowy.

NOTOWANIA ZŁOTEGO ZAGRANICZA.

Za 100 złotych: Zurych 58.20—57.70—57.95, Berlin 46.785—47.265, wypłaty na Warszawę 46.93—47.17, na Poznań 46.905—47.145, Gdańsk 57.60—57.75, wypłaty na Warszawę 57.52—57.63, Wiedeń czeki 7.05—7.95, banknoty 78.80—79.80, Paryż 283, Praga 378. Londyn za 1 funt szterl. 4.50.

GIELDY ZAGRANICZNE.

Londyn. N. Jork 4.85 3/4, Holandia 124 1/8, Francja 124.02, Belgia 34.95, Włoch 106.10, Niemcy 20.48, Szwajcaria 254 1/4, Danja 18.21 i pół, Szwecja 18.13 i 1/4, Norwegia 18.65, Helsingfors 192.75, Praga 164.

Paryż. Londyn 124.04, N. Jork 25.53 i pół, Belgia 355, Szwajcaria 491.25.

Wiedeń. Paryż 20.35 i pół, Londyn 25.23/8, N. Jork 5.19 3/4, Berlin 123.22 i pół, Wiedeń 73.15, Warszawa 57.95, Budapeszt 90.80, Bukareszt 3.60.

Nowy Jork. Dewizy: Londyn za 1 funt szterl. 4.85 11/16. Tendencja mocna. Za 100 nostek monetarnych: Paryż 3.91 5/8, Berlin 23.70 7/8.

BAWELNA.

Nowy Jork, 29. 3. Dowóz bawełny do

Waty, dewizy i złoto na wczorajszej giełdzie warszawskiej.

Na słabszej Holandji i Włoch, a co najmniej Szwajcarii, gdyż w Zurychu dolara notowano niżej, pozostałe dewizy trzymały się, a Bank Polski, płacił 8.90 za przekazy na Nowy Jork i 8.90 za gotówkę. Gotówka na Montreal 8.86. W obrotach prywatnych przy obrocie małym zainteresowaniu mniej niż średnim tonu za dolara 8.93 1/4. Złotem tranżak

portów Atlantyku: Gofu 35.000, we wnętrzu kraju 111.000, wywóz do Anglii 11.000, na kontynent 10.000. Loco 14.55, maj 14.22 — 14.23, lipiec 14.44 — 14.45, wrzesień 14.59 — 14.59, październik 14.66 — 14.67, listopad 14.73 — 14.73, grudzień 14.85 — 14.86, styczeń 14.87 — 14.87.

Nowy Orlean, 29. 3. Loco 14.31, maj 14.30 — 14.32, lipiec 14.46 — 14.47, październik 14.55 — 14.58, grudzień 14.68 — 14.68, styczeń 14.69 — 14.69.

Liverpool, 29. 3. Havas. Notowania końcowe: Marzec 7.51, maj 7.59, czerwiec 7.64, lipiec 7.73, sierpień 7.76, wrzesień 7.79, październik 7.83, listopad 7.85, grudzień 7.88, styczeń 7.90, luty 7.92.

Brema, 29. 3. Bawełna amerykańska 15.79 centów dolarowych za lbs.

NA GIELDZIE ZBOŻOWEJ TENDENCJA NIEJEDNOLITA.

Warszawa, 30. 3. Tranżakcje na Gieldzie Zbożowo-Towarowej za 100 kg. fr. st. załad. Żyto kongresowe 41.00. Owies poznański pg. próby 37.00. Jęczmień browarny 40.25. Ceny orientacyjne ustalone przez Komisję Notowań fr. st. załad. Pszenica 55.00 — 56.00. Obroty małe. Tendencja niewyjaśniona.

ZWYŻKA AKCYJI.

Przed zebraniem giełdowym dał się wyczuć nastrój mocniejszy, naogół jednak panowała jeszcze pewna niepewność, jak będą kształtowały się kursy na samej giełdzie i dlatego poważniejszych tranżakcji nie robiono. Na samej giełdzie krażyły pogłoski jakoby uzyskanie pożyczki nie utrudniało wątpliwości. Kurs Banku Polskiego przed giełdą przekroczył 128, a na medio robiono tranżakcje po 131. Na samej giełdzie nastrój w dalszym ciągu się wzmacniał i Bank Polski osiągnął kurs 130, przy czym zainteresowanie było wielkie, jednak haussy specjalnie nie było. Bankowe prawie że wszystkie kształtowały się mocno przy obrocie ożywionych.

Lkość za 40 milionów lat opuści ziemię i schroni się na Wenerę.

Przepowiednie angielskiego uczonego.

Rzadki zdarza się, aby przyrodnik o znanej nazwie zechciał

popuścić swej wyobraźni, konstruując rożnozy dalekiej przyszłości. Tem jej więc zasługuje na uwagę rozprawę brytyjskiego angielskiego uczonego Haldana

profesora uniwersytetu w Cambridge, który odważył się nakreślić obraz przyszłości naszego świata za 40 milionów lat. Oto za 40 milionów lat ludzkość ziem-

ska opuści naszą planetę i schroni się na Wenerę. Haldan to swoje fantastyczne zdanie umie poprzeć tytu naukowymi argumentami, że czytelnik prawie gotów mu w zupełności uwierzyć.

Za 5 milionów lat — powiada Haldan — rodzaj ludzi jest największą swą doskonałości. Już po upływie 3.000 lat technika dojdzie do punktu kulminacyjnego w swej doskonałości, realizując

wszystkie marzenia, o ile leżą one w sferze możliwości technicznych. Lu 5-tem tysiącleciu będą mogli dokonać rzeczy w dziedzinie technicznej, o których dotychczas nie śni.

W tym czasie jednak kroku technicznego nie zrobią, gdyż Haldan sądzi, że przedzie jeszcze o 100 lat, zanim rozwój moralny tego samego stopnia rozwoju.

Po upływie 100 lat nastąpi nagły ostry zwrot.

Energia cieplna, którą słońce obdarza ziemię, to główne źródło wszelkiego organicznego życia na naszej planecie, po 5 milionach lat, jeżeli się nie wyczerpie zupełnie, to jednak w

znacznej części zużyje.

Ludzie będą zmuszeni chronić się do wielkich miast na kontynencie o możliwie małej rozciągłości, ażeby

nie zmarznąć z powodu

tego miasta sztucznie ogrzewać. Reszta ziemi zostanie zmrożona przez lodowaty chłód.

Szybko wzrastać będą trudności nietylko zachowania kultury technicznej, ale wogół zachowania życia wobec wyczerpywania się słonecznej energii cieplnej. Wówczas ludzie ziemscy powezmą projekt opuszczenia Ziemi i

przesiedlenia się na inną planetę, na której mogliby znaleźć lepsze warunki bytowania. Dwie ekspedycje, mające na celu zdobycie księżycy, skończą się niepowodzeniem.

Coraz wolniejsze obroty ziemi wokół własnej osi, po 17 milionach lat spowodują przedłużenie dnia

do długości dzisiejszego miesiąca. Pobudzać będzie to ludzi do coraz większych wysiłków w kierunku

skolonizowania nowej planety. Po 200 chybionych próbach uda się ostatecznie ludziom ziemskim dostać na

planetę Wenus, która to planeta posiada atmosferę Ziemi. Po upływie miliona lat ludzkość ziemska, przesiedlona na Wenerę, przyzwyczai się do nowych warunków życia i kompletnie się zaaklimatyzuje.

Dokąd pójdziemy wieczorem?

Wystawa
malarstwa
rzeźby
grafiki.
Czytelnia
audycje
radiofoniczne.



(Park im.
Sienkiewicza.)
Otwarta
od godz.
10 rano
do 23 w

BIBLIOTEKA RADY PEDAGOGICZNEJ.
Państwowa Centralna Biblioteka Pedagogiczna, ul. Andrzeja Nr. 7 (front I-sze piętro) otwarta codziennie od godz. 6 do 9 wiecz., w niedziele od 9 rano do 4 po południu.

MUZEUM MIEJSKIE (Piotrkowska 91). Dział: etnograficzno-historieski i przyrodniczy. Otwarte codziennie od 10 do 14 i 16 do 19.

POLSKA Y. M. C. A. (Piotrkowska 89). Czytelnia pism i biblioteka otwarta codziennie od 4 do 9 wieczór.

Miejski Kinematograf Oświatowy — „Notre Dame de Paris”

„Apolo” „Pat i Patachon jako pogromcy wilków”
Początek seansów: 4-ta, 6-ta, 8-ma, 10-ta.

„Casino” — Ben-Hur
Pocz. przedstawień o g. 4.30, 6.10 8 i 10 wiecz.

„Corso” — Nowe przygody Fautomasa
Pierwszy seans 4-ta, ostatni 9.30.

„Czary” Szajka fałszerzy pereł
Pocz. przedstawień o g. 5.30, 7.30 i 9.30 wiecz.

„Dom Ludowy” — „Quo Vadis”
Początek przedstawień o godz. 5 i pół po poł.

„Grand-Kino” — Grzech i kara
Pocz. przedstawień o g. 5.30, 7.30 i 9.30 wiecz.

„Imperial” — Kochanka czerwonego diabła
Pocz. przedstawień o godz. 6, 8 i 10 wiecz.

„Luna” — „Ben-Hur”
Pocz. przedstawień o godz. 6, 8 i 10 wiecz.

„Nowości” — „Nad modrym Dunajem”
Pocz. przedstawień o g. 5.30, 7.30 i 9.30 wiecz.

„Odeon” — Pat i Patachon jako pogromcy wilków

„Reduta” — Rok szaleńcy i użycia.
Pocz. przedstawień o g. 5, 7.30 i 10 wiecz.

„Resursa” — I polowały się lzy uwiedzionej
Pocz. przedstawień o g. 5.30, 7.15 i 9.30 wiecz.

Spółdzielnia Pracowników Państwowych
Wiedeń, miasto moich marzeń!
Pocz. przedstawień o g. 5.30, 7.15 i 9.30 wiecz.

TEATR MIEJSKI.

Dzisiaj uroczyste przedstawienie zakupione przez komitet uczczenia istnienia gimnazjum żeńskiego Petkowskiej i Macińskiej. Początek o godz. 6ej po południu.

Jutro, czwartek, po cenach najniższych „Poboszcz wśród bogaczy”.

Piątek po raz 4-ty świeżo wystawiona „Polamana drabina” w kapitalnej interpretacji p. Relewicz-Ziembińskiej, Gzylewskiej, Dzewońskiej, Gręlickiego, Krasnowieckiego, Szuberta i Zmibińskiego. Ceny niższe.

„Żywy trup”

sensacyjny, świetnie przez reż. K. Tatarkeleza inscenizowany, dramat Tolstojaka ukaże się w rękach Woskowskiego w roli tytułowej raz jeszcze w najbliższą sobotę po południu. Ceny najniższe. Bilety od dzisiaj w kasie zamawiać.

TEATR POPULARNY.

(Ogrodowa 18).

Dzisiaj, w środę wieczorem i dni następnego w dalszym ciągu komedia „Sobowót” z Kłaskim w roli tytułowej. Moc kapitalnych scen sytuacji bawi widza od początku do końca aż.

Dzisiaj, w środę po południu przedstawienie dla młodzieży szkół średnich po cenach najniższych (40, 60 i 80 gr.). Grany będzie „Haczek”, przedliczna sztuka historyczna według wierszy H. Sienkiewicza „Pan Wołodyjowski” wch. aktach. W rolach głównych pp.: Bronow (Hajduczek), Wernisówna (Krysia), Bolkow (Włodźkowski), Puchalski (Zagłoba), Gwidozwydar Rakowski (Kelling), Matuszkiewicz i.

W bilety wcześniej zaopatrywać można w obu kasach teatru: w pierwszej przy Ogrodowej 18 od godz. 11 do 2 po południu i 5 do 10 wieczorem oraz w drugiej kasie w auli Gostomskiego od godz. 11 do 2 po poł. i od 4 do 7 wieczorem.

NOCNE DYŻURY APT.

W dniu dzisiejszym dyżurni następującej apteki: M. Lipca, Piotrkowa 193, E. Millera, Piotrkowska 46, W. Oszkowskiego, Konstantynowska 17, J. Jędrnera, Cegielińska 64, H. Niewiarowego, Aleksandrowska 37, S. Jankielew. Stary Rynek 9.



Przedstawiciele finansjery nowojorskiej z Morganem młodszym na czele, z którymi pertraktują pp. Młynarski i prof. Krzyżanowski.

Radjo-kacik

PROGRAM WARSZAWSKIEJ STACJI NADAWCZEJ.

Sroda, 29 marca. — Warszawa, 1111 m. — 15 Komunikaty: gospodarczy i meteorologiczny, 16,45 Program dla dzieci, — 17,15 Koncert popołudniowy. Wykonawcy: Orkiestra P. R., Józef Ozimiński (dyrekcja) i Lidia Wrocka (harfa). W programie: Bruch, Dell'Acqua, Jan Strauss, Go defroid, Verdal, Leoncavallo, Di Micheli, E. A. Mac-Dowell, Mozart, Czajkowski, Glinka i Schucker, 18,40 Rozmaitości, 19 „Skrzynka pocztowa” korespondencje bieżące omówi dr. Marjan Stepowski, 19,30 Komunikat rolniczy, 19,45 Odczyt p. t. „Bogactwa naturalne Polski” wygłosi prof. A. Janowski (z cyklu „Co każdy o Polsce wiedzieć powinien”), 20,30 Koncert wieczorny. Muzyka operetkowa: wieczór Lehara. Sygnał czasu. Informacje prasowe.

Hamburg, 334,7 m. — 14,05 Poranek muzyki lekkiej, 16,30 Muzyka taneczna z hotelu „Atlantic”, 18 Popularny koncert symfoniczny, 20 Wieczór wagnerowski, w programie m. in. kwintet z 3-go aktu „Spiewa ków Norymberskich” oraz duet z „Tristana i Izoldy” z II-go aktu, 22,30 Muzyka taneczna z „Cafe Wallhof”.

Wiedeń, 517,2 m. — 11 Poranek symfoniczny, 16,15 Koncert muzyki lekkiej, 19 Wieczór beethovenowski pod dyktando Feliksa Weingartena (transmisja z sali „Musikverein”), W programie: uvertura „Coryolan”, symfonia nr. 8, koncert fortepiano wy G-dur oraz symfonia nr. 3 („Eroica”).

Brno, 441,2 m. — 12,15 Poranek symfoniczny, 19 Koncert muzyki lekkiej, 20,00 Wieczór Czajkowskiego, 21 Koncert orkiestry detej (dawna muzyka taneczna).

30% niżej cen zwykłych wszelkie ubiory męskie, damskie i dziecięce jak również i na zamówienie, — Pracownia na miejscu.

Z. ZALCMAN, Główna 24.

— Urzędnikom dogodne warunki. —
— UWAGA: Okazistelowi ogłoszenia specjalny rabat. —

Fabryka Fartuchów i Bielizny F. SCHILLER
Łódź, Gdańska (Długa) 66 tel. 31-05.
POLECA szereg nadawczych dobrych i cennych fartuchów i bielizny podług najnowszych modeli. Jednocześnie zawiadamiam, iż w moim przedsiębiorstwie posiadamy także zagraniczne fabrykaty pierwszorzędnych jakości.

Ceny sprzedaży detalicznej za tuzin: Nr. 1203 1.00 dol. ameryk.

„OLLA” PREZERWATYWY

OLLA jest udowodniono najstarszą przodującą marką światową udowodniono najbezpieczniejszą.
OLLA ma udowodniono największe rozpowszechnienie. Pełna gwarancja za każdą sztukę.

Lecznica chorób zębów
Lekarza-dentysty H. PRUSS
145. Piotrkowska 145.
:: Plombowanie oraz wprawianie zębów ::
Ceny niskie - podług taksy.

CHOROBY PŁUC

Gruźlica płuc nieulegająca i chorocznia, nie robisz dla płci, wieku i stanu, kobiety ludzi. — Przy zwalczaniu chorób płucnych, bronchoporyczywego, męczącego kasz. stosuj p.p. Lel „BALSAM TPLAN-AGE” który ułatwiająca ełanie się płwo ciny wzmacnia i samopoczucie chorego powiększa wagę ciała i uszczelnia. — Używa się za lekarza.

Sprzedają apteki apteczne

CZY CHCIEĆ PIĘKNA?

USUNĄC BEZ BIEGI PŁAMY WAGNIZNE I ZAMARSZCZARY I WIEC

UZYWAJ IONECZ KREMIFORZA FUCHSA

Supercywszy sił głowy

znane od lat 30 proszki Kogutkiem

Zadać oryginalnych wyrobów apteki Aptego, w Warszawie.

LECZNICA dla przychodzących chorych, gabinet dentystyczny i Instytut Roentgenowski
(Djagnostyka, terapia powierzchowna i lekko-głęboka) przy ul. Zgierskiej 17, tel. 16-33
Lampa kwarцова. Dżermie. Szczępienie ochronne. Analizy. Przyjmują lekarze:
Dr. GOLDSTEIN-POLAK
Dr. JUSTMAN
Dr. M. KANTOR
Dr. PAPIERNY
Dr. RAKOWSKI
Dr. ROZENCWAJG
Dr. RÓZANER
Dr. WAJNBERG
Dr. STUPEL
Lekarz dentysta GRODZIENCZYK N. ROSES
Lecznica czynna cały dzień.

FUCHSA

Oglaszajcie się. Reklamujcie się PRZEZ AKWIZYJCIE OGŁOSZEŃ

Dr. H. LUBICZ
Cegielińska 43. — tel. 41-32. —
Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych. Leczenie szt. słońcem wyżywowem. Przyjmuje od 8—10 od 5—8 popoł.

Dr. STUPEL
Szkołna 12.
Choroby, włosów, skórne, weneryczne i moczopłciowe. Leczenie prom. Roentgena i lampą kwarцовą. Przyjmuje od 12—3 i od 6—9 wiecz.

Dr. MED. PRYBULSKI
choroby skórne włosów weneryczne i moczopłciowe.
Leczenie światłem (Lampa kwarцова) promieniami Roentgena od 9—2 i od 4—8, 4—5 dla pań oddz. poczekalnia. Zawadzka nr. 1 Telefon 25-38.

Dr. MED. EKKERT
Kilińskiego 143 przy Głównej :: choroby weneryczne, skórne i dróg moczopłciowych przyjmuje od godz. 12—1 1/2 od godz 6 1/2—8 1/2.

Dr. M. GLAZEL
Zielona 6. TEL. 45-49.
Choroby skórne weneryczne. Przyjmuje od 8 do 9.30, 12-2 i od 7-8

Dr. P. BRAUN powrócił.
Południowa 23
Specjalista Chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych. Leczenie światłem (Lampa kwarцова). Przyjmuje 9 do 12 i od 5—8 wiecz. Tel. 40-26.

Cena prenumeraty:

W Łodzi miesięcznie	—	—	—	zł. 2.60
Dla robotników	—	—	—	2.20
Na prowincji	—	—	—	3.30
Zagranicą	—	—	—	8.50

„Łódzk. Echo Wiecz.” i „Kurier Łódzki” łącznie zł. 7.10
Odszrenie do domu 40 gr.

Ceny ogłoszeń:

Przed tekstem	30 groszy za wiersz milimetrowy 1-lamowy (strona 4 lamy)
Za tekstem	25
Nekrologi	25
Komunikaty	25
Zwyczajne	6

Drobny, poszukiwanie pracy 5 gr. za wyraz — najmniejsze ogłoszenie 1 zł. dla bez 50 groszy.

Ogłoszenia firm zamiejscowych, chociażby posiadających filie w Łodzi, a centrale gdzie indziej o 50 procent drożej od cen miejscowych. Firmy zagraniczne o 100 procent drożej. Za terminowy druk ogłoszeń, komunikatów i ofiar administracja nie odpowiada. Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarium uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Wydawnictwo: „Łódzkie Echo Wieczorne”. Odbito w Drukarni Tow. Drukarsko-Wydawniczego „Kurier Łódzki” ul. Zawadzka Nr. 1. Za redakcję i wydawnictwo odpowiada: **Władysław Ulatowski**